

PERIODYK DLA DZIECI BOŻYCH

Uczcie się



1/2019

Uczcie się

SPIS TREŚCI

ROZWAŻ, CO MÓWIĘ

1. Listy apostoła Piotra c.d. 3
2. Cechy pierwszych chrześcijan 9

DZIAŁ DLA DZIECI

- Diamant Abdul Khana 20

DZIAŁ DLA MŁODZIEŻY

- Progresywny młody chrześcijanin 25

DZIAŁ DLA MAŁŻEŃSTW

- Wyjątkowa para małżeńska 28

INFORMACJA Z PÓL MISYJNYCH

- Relacja z podróży do Chin 31

Wydawca:
Rozpowszechnianie Literatury Chrześcijańskiej
ul. Waryńskiego 42A, 43-190 Mikołów
e-mail: rlch@rchl.pl
<http://www.chrzescijanin.strefa.pl>

Druk:
Wydawnictwo ARKA
www.arkadruk.pl



„Rozważ, co mówię”

Listy apostoła Piotra

Osobiste życie wiary

Rozdział 1, 3-21

Po wstępie Piotr przedstawia życie wiary wierzącego, zwracając uwagę na trzy ważne aspekty:

Wiersze 3-8:

Wielkie Boże miłosierdzie

Wiersze 9-13:

Zbawienie dusz

Wiersze 14-29:

Dzieci posłuszeństwa

Wielkie miłosierdzie

Rozdział 1,3-8

Piotr w wierszach 3-5 wysławia wielkie Boże miłosierdzie, które wypełniło się w trzech płaszczyznach:

- Bóg zrodził nas według wielkiego miłosierdzia (w. 3).
- Bóg dał nam dziedzictwo według wielkiego swojego miłosierdzia (w. 4).
- Bóg zachowuje nas według wielkiego miłosierdzia, dopóki nie dojdziemy do celu (w. 5-8).

Wiersz 3a ...*Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, ...*

Piotr rozpoczyna ten odcinek uwielbieniem Boga, Ojca, który w okresie chrześcijaństwa został objawiony jako Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. Właśnie to utwierdza nasz stosunek do Boga. Jako chrześcijanie jesteśmy złączeni z *Bogiem* Pana Jezusa i mamy łączność z *Ojcem* Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

Relacja z Ojcem charakteryzuje nasze chrześcijańskie życie. Modlimy się do Ojca, żyjemy na Oczach Ojca a nasze świadectwo jest wypełnione znajomością Ojca.

Apostoł Piotr pisze tu o *naszym* Panu Jezusie. Prze to pragnie on wyrazić: Jezus Chrystus należy do nas. Jest także prawdą, że to my do Niego należymy. Pan nazywa nas *swoimi* owcami. Lecz w tym miejscu czytamy coś odwrotnego: On należy do nas, On jest dla nas wszystkim. Dlatego mówimy: „Pan jest Pasterzem *moim*, niczego mi nie braknie” (Ps. 23,1).

Nowo narodzenie

Wiersz 3b ...*który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ...*

Bóg, nasz Ojciec, podarował nam nowe życie przez nowo narodzenie (Jana 3,5). Tego życia nie otrzymaliśmy w tym celu, aby rozgościć się na tej ziemi, lecz by zamieszkać w przy-

szłym, niebiańskim świecie. Zostaliśmy odrodzeni do *nadziei* żywej. Teraz jako pielgrzymi zmierzamy ku wspaniałej przyszłości. Ta nadzieja jest *żywa*, gdyż ożywia naszą wiarę.

Przez *zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa od umarłych* droga do tego nowego świata chwały została otwarta. Jego śmierć jest co prawda źródłem wszelkich błogosławieństw, ale przez Jego zmartwychwstanie staliśmy się Jego dziełem. Jego zmartwychwstanie daje nam również siłę do tego, aby już teraz żyć myślami w tym nowym świecie. To wszystko jest czynem wielkiego miłosierdzia Bożego.

Dziedzictwo

*Wiersz 4. ...ku dziedzictwu niezni-
komemu i nieskalanemu, i niezwiędle-
mu, jakie zachowane jest w niebie dla
was, ...*

W każdej epoce historii człowieka Bóg przygotowywał wierzącym szczególne błogosławieństwo. Naród izraelski otrzymał ziemię Kanaan. Chrześcija- nie otrzymali niebiańskie dziedzictwo. Z nim związane są wszelkie chrześcijań- skie błogosławieństwa. Paweł otrzymał za zadanie *wyjaśnić* w liście do Efezjan szczegółowo zakres tego dziedzictwa. Piotr *charakteryzuje* je teraz w następu- jący sposób:

- jest nieznikome, pozostaje za-
wsze nowe;
- jest nieskalane, pozostaje zawsze czy-
ste;

- jest niezwiędłe, pozostaje zawsze
piękne

To dziedzictwo jest zachowane dla nas w niebie. Cieszę się, że nie jest ono zdeponowane w banku szwajcarskim. Żadna, nawet najlepiej prosperująca in- stytucja finansowa nie jest dzisiaj całko- wicie chroniona przed kryzysem. Nasze dziedzictwo umieszczone w niebie jest całkowicie pewne. Bóg w swoim wiel- kim miłosierdziu nam je podarował.

Piotr widzi w tym dziedzictwie swoją przyszlą własność. Ono już dzi- siał ma wpływ na nasze życie na ziemi. Cieszymy się z niego i zachowujemy się stosownie. Jeśli w jakimś banku lo- kujemy kapitał, to naliczane zostają od niego odsetki. Tak samo jest z naszym niebiańskim dziedzictwem. Jest ono "kapitałem" zachowanym w niebie, z którego w przyszłości będziemy w peł- ni korzystać. Lecz w drodze do nieba korzystamy z „odsetek”, kiedy radujemy się z tego duchowego bogactwa.

Boża ochrona

*Wiersz 5a. ...Którzy mocą Bożą
strzeżeni jesteście przez wiarę...*

Bóg nie tylko zachowuje dla nas dziedzictwo w niebie, lecz pewnie pro- wadzi nas do niebiańskiego celu. Z tego powodu używa dwóch środków:

a) Swoją moc

Bóg zrodził nas przy nawróceniu i obdarował nas żywą nadzieją. Dla na- szego dobra nas zachowuje, objawiając

przy tym swoją moc. On nie tylko jest „mocny”, lecz także „wszechmocny”. Dlatego powinniśmy wiedzieć, że cał- kiem pewnie dojdziemy do niebiań- skiego celu!

a) Wiarę

Abyśmy teraz nie pomyśleli: ponie- waż z pewnością będę w niebie, mogę żyć tak jak chcę, Duch Boży dodaje wiarę jako drugi środek zachowawczy. Boża moc objawia się przez wiarę. Ona wzmacnia nasze zaufanie do Pana, by- śmy nie osłabli, lecz pewnie zdążyli do celu. Jeśli wybieramy drogę samowoli, używa On w naszym życiu środków wychowawczych. On doświadcza na- szą wiarę, abyśmy przyjęli koniecz- ną korektę. W ten sposób zachowuje nas i prowadzi do nieba: przez swoją moc i przez wiarę. Również to czyni Boże miłosierdzie.

*Wiersze 5b. 6a. ...w zbawienie,
przygotowane do objawienia się w cza-
sie ostatecznym. Weselcie się z tego, ...*

Bóg zachowuje nas, aby nas zbawić (ratować). Co to oznacza? Wyraże- nie „ratunek” w listach Piotra oznacza (poza jednym przypadkiem), że kie- dyś będziemy w niebie i objawimy się z Panem Jezusem w chwale. Jedynym wyjątkiem jest wyrażenie „zbawienie (ratunek) dusz” w 1.Piotra 1,9. To miej- sce dotyczy naszego nawrócenia.

Będziemy więc zachowani, aż do całkowitego i ostatecznego wyratowa- nia. Stanie się to wtedy, kiedy opuścimy ten świat i z Panem Jezusem znajdziemy się w nowym świecie. Przez dokonane

dzieło wykupienia On *przygotował* dla nas „ratunek”. Jest to dowodem na to, że nasze zbawienie dokona się z całą pew- nością w przyszłości.

Z tego powodu *cieszą* się nasze serca. Nasze otoczenie niekoniecznie jest w stanie to zauważyć. Jeśli jednak uzewnętrznimy naszą radość, wtedy się weselimy. Dzieci wyraźniej okazują swoją radość niż dorośli. Jeśli się wese- lą, wtedy ich twarze promienieją. Opo- wiadają każdemu o przyczynach swojej radości, a nawet niekiedy podskakują z tego powodu. Piotrowi zależało na tym, abyśmy nie szli przez ten świat z zwa rwniezawieszonymi głowami. Jako wykupieni mamy powód, dla któ- rego możemy się teraz radować, ale tak- że weselić z przyszłego ratunku.

Próba wiary

Wiersze 6-8 wyjaśniają nam, w jaki sposób bywamy zachowani na dro- dze wiary:

- Bóg próbuje naszą wiarę, abyśmy
byli blisko Niego (w. 6.7).
- Jezus Chrystus chce być rzeczywisto-
ścią naszego życia, abyśmy się w Nim
radowali (w. 8).

Jeśli Bóg nas próbuje, to używa do tego celu różnych *środków*. Możemy przeżywać problemy w pracy, być dot- knięci chorobą lub przeżywać problemy rodzinne. W tym wszystkim ma On jed- noznaczne zamiary: On chce, abyśmy w tych trudnościach Jemu zaufali. *Celem* tych prób jest chwała Pana Jezusa.

Pierwszy zamiar: różnorodne próby

Wiersz 6b. ... mimo że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami, ...

W życiu wiary przeżywamy doświadczenia. Nie jest to łatwe. Podczas moich podróży spotkałem wielu wierzących, których życie jest niełatwe. Myślę o pewnej rodzinie, która od 40 lat zajmuje się chorym dzieckiem – jest to trudna próba przeżywana w długim okresie czasu. Jednak w porównaniu z wiecznością jest to *krótki czas*. Poza tym, powinniśmy wiedzieć, że Bóg zsyła na nas doświadczenia, *gdy trzeba*.

Próby nie są powodem do radości, ale do smutku. Wierzący przelali już wiele łez na swych drogach pełnych doświadczeń. Jakże wielu wołało w swej potrzebie do Boga: „...zebrałeś lzy moje w bukłak swój” (Ps. 56,9).

Wyrażenie „różnorodnymi doświadczeniami” pokazuje nam, że przechodzimy różne próby. Być może przez lata chorujemy, albo przeżywamy problemy małżeńskie, może przeżywamy trudności w pracy lub troszczymy się o dziecko, które wybrało złą drogę. Mogą to być wreszcie problemy występujące w miejscowym zgromadzeniu. Trudności możemy przeżywać również służąc Panu.

Drugi zamiar: doświadczenie wiary

Wiersz 7a. ... ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane,

ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus.

Bóg pragnie pokazać wartość naszej wiary w czasie zsyłanych doświadczeń. Jak należy to rozumieć? Wartość naszej wiary objawia się, kiedy w czasie doświadczenia poddajemy się Bożej woli i w zaufaniu idziemy za Nim. Zawsze upływa pewien czas, zanim przestajemy się buntować i nauczymy się w pokorze iść Bożą drogą. W czasie ciężkich doświadczeń często uświadamiamy sobie, jak mało ufamy Bogu. Jednak z Psalmu 62 możemy się uczyć, że zaufanie to wzrasta w czasie doświadczeń. Czytamy tam: „Jedynie w Bogu jest ucieszenie duszy mojej” (Ps. 62,2). Zdanie to zawiera dwa ważne słowa:

- „jedynie”: kiedy wszystkie ludzkie środki zawiodą, wtedy uczymy się ufać Bogu
- „ucieszenie”: ufając Bogu nie czynimy rozgłosu, z pokojem w sercu idziemy drogą doświadczenia

Wartość naszej wiary Piotr porównuje ze złotem i wyraża przy tym dwie różne myśli:

- *złoto jako przeciwieństwo ufności do Boga*

Złoto było zawsze jednym z najbardziej wartościowych materiałów na ziemi. Nasza ufność do Boga w czasie doświadczenia jest jednak cenniejsza od złota. Dlaczego? Ponieważ złoto przemija, natomiast wartość naszej wiary ukaże się wtedy, kiedy objawimy się w chwale z Panem Jezusem.

- *złoto jest przykładem ufności do Boga*

Złoto próbuje się w ogniu, oczyszczając je z zanieczyszczeń. Ogień jest właściwie elementem sądu bezbożnych. Jezioro ogniste jest końcem bezbożnego życia. Jak bardzo jest to poważne! Ogień dotyka jednak również nas, wierzących: „Albowiem Bóg nasz jest ogniem trawiącym” (Hebr. 12,29). Na drodze naszego życia przechodzimy przez ogień prób, lecz ten ogień nas nie niszczy. On, tak jak w przypadku złota, wywołuje w nas dwie reakcje. On objawia naszą ufność do Boga, a ponadto spala wszystko, co w naszym życiu nie zostało wywołane przez Pana. Piękną tego ilustracją jest gorejący krzak z 2. Mojż. 3. On się palił, ale nie spłonął.

Cel: uwielbienie Pana Jezusa

Wiersz 7b. ... ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus.

Kiedy Pan Jezus objawi się w mocy i chwale, wtedy będziemy Jemu towarzyszyć. Wtedy się także okaże, jak wielki był jego wpływ na nas, że w czasie życiowych trudności wytrwaliśmy, ufając Jemu. Wartość naszej wiary w czasie doświadczeń będzie służyła temu, że Pan Jezus podczas swojego objawienia będzie uczczony i uwielbiony. Do tego *przyszłego* celu zmierza Bóg, kiedy *dzisiaj* zsyła na nas próby.

Jezus Chrystus – rzeczywistością naszego życia

Wiersz 8. ... Tego miłujecie, chociaż go nie widzieliście, wierzyć w niego, choć go teraz nie widzicie, i weselicie się radością niewysłowioną i chwalebną,

Wiedza o przyszłej chwale Pana Jezusa zmierza ku temu, że On już dzisiaj staje się kimś wielkim w naszym sercu. Przez czytanie Słowa Bożego i na skutek doświadczeń, które poczyniliśmy z Nim, poznajemy Go coraz bliżej. Sam Piotr towarzyszył temu „przybyszowi z nieba” na jego drodze przez 3 lata, obserwował go i poznawał. Teraz jednak pisze do wykupionych, takich jak my, którzy go nie widzieli. Dlatego jesteśmy pokrzepieni, gdyż Piotr pisze także do nas: „Wy wierzyć w Pana Jezusa, miłujecie go i radujecie się w Nim”.

a) Wierzyć w Jezusa Chrystusa

„Wiara” jest przeciwieństwem „ogłędania”. Czym jest przejście z ogłędania do wiary - Pan Jezus wyjaśnił swoim uczniom słowami: „Wierzyć w Boga i we mnie wierzyć!” (Jana. 14,1). Próbuje On w tych wyjaśnić uczniom, że po jego powrocie do nieba nastanie czas, w którym nie będą Go już więcej widzieć - będzie to czas „wiary”. Zmartwychwstały Pan powiedział do Tomasza: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli!” (Jana.20,29). Słowa te opisują charakter chrześcijaństwa: wierzymy w Pana Jezusa, chociaż go nie widzimy.

Przed 45 laty moja mama nagle odeszła do Pana. Była to dla mnie wielka strata, a ja nigdy jej nie zapomniałem. Jednak z biegiem lat moje wspomnienia o niej stają się coraz słabsze.

Ale Pan Jezus, którego nigdy nie widziałem, jest coraz wyraźniejszy przed oczyma mojego serca, podczas czytania Słowa Bożego i przeżywania go w codziennych, życiowych sytuacjach. W ten sposób Jezus Chrystus staje się rzeczywistością naszego życia, my znamy go i żyjemy z nim praktycznie przez wiarę.

b) Miłować Jezusa Chrystusa

Im więcej rozmyślamy o Panu Jezusie oglądając Go oczyma naszego serca, czytając Biblię i doświadczając Go w naszym życiu, tym bardziej go miłujemy. Nasza miłość do Niego jest rozniecana przez Jego miłość do nas. On nas najpierw umiłował i wydał za nas samego siebie (Gal. 2,20). Każdego dnia oglądamy Jego dobroć (1. Piotra 2,3). Wszystko to wznieca miłość do naszego Zbawiciela i Pana.

c) Radować się w Jezusie Chrystusie

Ponieważ żyjemy z Panem Jezusem przez wiarę, radujemy się w Nim. Radość ta jest „niewysłowiona i chwalebna”.

- Niewysłowiona radość jest niebiańską radością. Wyjaśnia to 2. Kor. 12,4 gdzie znajdujemy słowo „niewysłowiony”. Paweł został zachwycony do raju i słyszał niewysłowione, tzn. niebiańskie słowa.

- Chwalebna radość jest wzniosłą radością. Na ziemi przeżywamy radość ziemską: szczęśliwe małżeństwo, dobre jedzenie, piękny urlop itd. Radość w Panu jest najwzniolejszą radością, którą możemy posiadać, gdyż jest ona wyższa niż wszystkie radości na tej ziemi.

c.d.n.

Cechy pierwszych Chrześcijan

Pierwsi chrześcijanie trwali w:

„I trwali w nauce apostoelskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz. Ap. 2,42)

Ten wiersz, owszem, cały fragment zawarty w wierszach 42-47, kończący drugi rozdział Dziejów Apostoelskich, przedstawia nam miły obraz stanu i działalności pierwszych Chrześcijan. Dowiadujemy się w tym fragmencie o czterech rzeczach, które charakteryzowały pierwszych Chrześcijan. Z kolei te cztery rzeczy są nam przedstawione w dwóch grupach, każdorazowo po dwie cechy, które są połączone literą „i”. Pierwsza grupa: nauka i wspólnota (społeczność), to są cechy charakteryzujące tych Wierzących. Z tego jakby wynika druga grupa: łamanie chleba i modlitwy, czyli czynności związane ze służbą dla Boga.

W tych czterech rzeczach trwali pierwsi chrześcijanie. Dopiero niedawno stali się dziećmi Bożymi, ale odczuwali instynktownie konieczność, aby objawiać te cechy. A jak to wygląda u nas dzisiaj? Czy tak samo charakteryzują nas te przymioty w obecnym czasie, albo porzuciliśmy już je? Jeśli tak się stało, to niechaj Pan nam pomoże, abyśmy powrócili właśnie do tego, co było od początku! Gdyż bądźmy pewni, że nie możemy zaniechać choćby

jednej z nich, bez poniesienia przy tym wewnętrznej szkody, a ostatecznie bez utracenia pozostałych.

Jakże koniecznie potrzebujemy również tego napomnienia, które dał Paweł przy końcu swej drogi życia młodemu Tymoteuszowi na jego dalszą służbę: „Ale ty trwaj w tym czegoś się nauczył i czego pewny jesteś, wiedząc, od kogoś się tego nauczył” (2 Tym. 3,14). Inspirowani apostołowie (słowo „kogoś” w języku greckim jest użyte w liczbie mnogiej) nauczyli w tym znaczeniu Tymoteusza. Jego oparciem w tych pierwszych dniach chrześcijaństwa było dokładnie to, czego się nauczył i w czym trwał, gdyż ten przekaz pochodził z inspirowanych ust. Dla nas, żyjących w ostatnich dniach chrześcijaństwa, ta sprawa nie wygląda inaczej. Zasady Słowa Bożego pozostają wciąż te same i jeśli również tak samo my, podobnie jak Tymoteusz, robimy właściwy użytek z Pism, to zachowają one nas na drodze ku wiecznej szczęśliwości.

Nauka apostoelska

Pierwszą sprawą, na którą Słowo Boże kieruje nasze spojrzenie jest **nauka apostołów**. Czytamy bowiem, że pierwsi chrześcijanie „trwali w nauce apostoelskiej”. Istniała duża potrzeba nauki pośród Wierzących i co za tym idzie ich pouczenia. Nie tylko, że Pan nakazał własnym uczniom przed swoim odejściem, aby nauczali (Mat. 28,20), lecz oni sami również, choć byli pouczeni przez Niego, nie mogli

pojąć Jego słów (E.J. 16,12). Ale teraz Duch Święty zstąpił na ziemię, Duch Prawdy, o którym Pan Jezus wcześniej wspominał, był teraz gotów wprowadzić ich we „wszelką prawdę”. W jednej z wypowiedzi Pana czytamy: „*Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem*”

(E.J. 14,26). Te słowa Pana od razu pokazują, co lub kto był punktem centralnym w nauce apostołskiej – On sam, Chrystus. Nie mamy więc do czynienia z nauką apostołów, jeśli jej zawartość nie kieruje się na Jego Osobę. Zastanówmy się więc, co słyszymy i czego nauczamy.

Jak wielki był wtedy wśród uczniów głód Bożej prawdy, która była dla nich zupełnie nowa! Jak dotąd byli zaznajomieni jedynie z nadanym przez Mojżesza Zakonem, a było to jarzmo, którego nie mogli unieść ani oni, ani też ich ojcowie (Dz. Ap. 15,10). Teraz zaś poznali Osobę, przez którą stała się łaska i prawda (E. J. 1,17) i posiadali nowe, wieczne życie, a przez to zdolność radowania się Bogiem. Pragnienie nowego życia dąży wciąż do Chrystusa i Bożej Prawdy, która została przez Niego objawiona.

W tamtym czasie służba Ducha odbywała się tylko w formie ustnej, gdyż nie było jeszcze spisanej nawet jednej litery Nowego Testamentu. Ale Duch Boży czuwał nad mówiącymi w taki sposób, że w głoszeniu Prawdy nie po-

pełniali błędów. Głoszący Słowo Boże przykładali do duchowych rzeczy duchową miarę (dosł. głosili duchowe rzeczy przez duchowe środki), co oznaczało, że wypowiedane przez nich słowa były dane przez Ducha Świętego i wszelka błędna nauka była wykluczona.

W odróżnieniu od Pana Jezusa, który sam w sobie „jest Prawdą”, apostołowie przy innych okazjach nie mówili w sposób inspirowany i popełniali w różnych sytuacjach różne błędy. Przykładem tego jest apostoł Piotr w liście do Galacjan 2, wiersze 11-14. Nauka apostołska jednak była skrupulatnie strzeżona i stanowiła harmonijną całość a żaden głoszący Słowo nie podważał nauk drugiego. Była to prawdziwie doskonała harmonia w zakresie nauki apostołskiej. A było to też przedmiotem modlitwy Pana Jezusa, który modlił się o wyraz świadectwa swoich umiłowanych w tym świecie. Czytamy bowiem w Ewangelii Jana 17 o trzech zakresach jedności, które Pan Jezus wymienia w swej modlitwie opisanej w tym rozdziale. I właśnie w 11 wersecie tego 17 rozdziału znajdujemy wyrażoną prośbę Pana Jezusa o jedność świadectwa apostołów.

Dzisiaj naukę apostołską mamy zawartą w Piśmie Świętym Nowego Testamentu, który jak „*całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości*” (2 Tym. 3,16). Na tym Piśmie również opiera się nasza wiara. Jakże

nieskończenie szczęśliwi możemy być, że jako podstawę naszej wiary możemy mieć święte Słowo Boże, a nie słowo ludzi, choćby nawet byłoby to ojcowie kościoła.

Ludzie mają wciąż wiele poglądów i nauk (zob. Mat, 15,9; 1 Tym. 1,3; 4,1; Kol. 2, 22; Hebr. 13,9), ale Bóg ma oraz uznaje tylko jedną naukę (por. E.J. 7, 16,17; Dz. Ap. 2,42; 13,12; Rzym. 6,17; 1 Tym. 1,10; 4,6; Tyt. 1,9; 2,1.10; 2 Jan 9). Bóg również zapowiedział nam w swym niepodważalnym Słowie, iż nadejdzie taki czas, że „zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nabierają sobie nauczycieli, żądni tego co ucho łechce. I odwrócą ucho od prawdy, a zwrócą się ku baśniom” (2 Tym. 4,3,4). Jest to wręcz zgubny rozwój wypadków, żeby odwrócić ucho od prawdy i zwrócić się ku baśniom. W tych „trudnych czasach” (2 Tym. 3,1), ostatnich dniach czasu łaski, obecnie dziś żyjemy.

Ale nie tylko, że jest jedna nauka, czyli nauka apostołów, lecz w Słowie Bożym właśnie ta nauka ma wciąż pierwsze miejsce. Ludzie stawiają na pierwszym miejscu często inne rzeczy, przykładowo gorliwą działalność dla Chrystusa, albo nawet praktyczne postępowanie chrześcijanina i tego typu podobne rzeczy. Naturalnie, te rzeczy mają swoje, należne im miejsce i swoją wartość. Któż ośmieliłby się temu zaprzeczyć? Słowo Boże jednak nadaje nauce i trwaniu w niej to przodujące, naczelne miejsce. Niezaprzeczalnie zauważamy ten fakt w cytowanym już

kilkakrotnie drugim liście do Tymoteusza. Apostoł Paweł mógł powiedzieć o Tymoteuszu: „Lecz ty poszedłeś za moją nauką, za moim sposobem życia, za moimi dążnościami, za moją wiarą, wyrozumiałością, miłością, cierpliwością” (2 Tym. 3,10). Nie może być mowy o praktycznym, zdrowym chodzeniu, jeśli nauka jakiej się trzymamy, nie jest zdrowa. Jak wspomnieliśmy już, całe Słowo przez Boga jest natchnione i w pierwszej kolejności pożyteczne do nauki lub pouczenia.

Również w księdze Dziejów Apostolskich drugi rozdział, to właśnie nauka ze względu na swoją powagę jest wymieniona na pierwszym miejscu. Chrześcijańska społeczność i praktyka mają jako swoje podłoże - Prawdę. Nauka apostołska tworzy także podstawę, na której opiera się cała budowla Zgromadzenia Bożego (Ef. 2,20,21). Wszyscy prawdziwi chrześcijanie są teraz „współobywatelami Świętych i domownikami Boga” i są zbudowani na fundamencie apostołów i proroków Nowego Testamentu, którego „kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus”. Podstawą „świętej świątyni w Panu” i „domostwa Bożego w Duchu”, nie są apostołowie ani prorocy, gdyż byłyby to w rzeczywistości słaby i chwiejny fundament. Otóż tym fundamentem jest ten zakres ich nauczania, którego Bóg przez nich nauczał.

Czy nie jest to charakterystyczne, że słowo „nauczać” występuje zarówno w pierwszym jak i ostatnim wersecie księgi Dziejów Apostolskich? To

słowo rozpoczyna tę księgę w odniesieniu do nauczania Pana Jezusa oraz również kończy w odniesieniu do apostoła Pawła. Jest to bardzo ciekawe spostrzeżenie:

„Pierwszą księgę, Teofilu, napisałem o tym wszystkim, co Jezus czynił i czego **nauczał** od początku” (Dz. Ap. 1,1).

„I pozostał przez całe dwa lata w wynajętym przez siebie mieszkaniu i przyjmował wszystkich, którzy do niego przychodzili, Głosząc Królestwo Boże i **nauczając** o Panu Jezusie Chrystusie śmiało, bez przeszkód” (Dz. Ap. 28,30,31).

Często też czytamy w księdze Dziejów Apostolskich o **nauczaniu** różnych ludzi również i wierzących przez apostołów Pana Jezusa, gdzie jednocześnie widoczne jest przeciwdziałanie szatana. Przyjrzyjmy się kilku miejscom:

„A gdy oni mówili do ludu, przystąpili do nich kapłani i dowódca straży świątynnej oraz saduceusze, oburzeni, iż **nauczają** lud i zwiastują zmartwychwstanie w Jezusie” (Dz. Ap. 4,1,2).

„I przywoławszy ich, nakazali im, aby w ogóle nie mówili ani nie **nauczali** w imieniu Jezusa” (Dz. Ap. 4,18).

„Usłyszawszy to, weszli z braskiem dnia do świątyni i **nauczali**” (Dz. Ap. 5,21).

„Wtem nadszedł ktoś i doniósł im: Mężowie, których wtrąciliście do więzienia, znajdują się w świątyni i **nauczają** lud” (Dz. Ap. 5,25).

„Nakazaliśmy wam surowo, abyście w tym imieniu nie **uczyl**, a oto napełniliście **nauką** waszą Jerozolimę (...)” (Dz. Ap. 5,28).

„Nie przestawali też codziennie w świątyni i po domach **nauczać** i zwiastować dobrą nowinę o Chrystusie Jezusie” (Dz. Ap. 5,42).

„I tak się ich sprawy ułożyły, że przez cały rok przebywali razem w zborzei **nauczali** wielu ludzi” (Dz. Ap. 11,26).

„A Paweł i Barnaba pozostali w Antiochii, **nauczając** i zwiastując wraz z wieloma innymi Słowo Pańskie” (Dz. Ap. 15,35).

„I przebywał tam rok i sześć miesięcy, **nauczając** wśród nich Słowa Bożego” (Dz. Ap. 18,11).

„Był on obeznany z drogą Pańską, a palając duchem przemawiał i **nauczał** wiernie tego, co się odnosi do Jezusa, (...)” (Dz. Ap. 18,25).

„Jak nie uchylałem się od zwiastowania wam wszystkiego, co pożyteczne, od **nauczania** was publicznie i po domach” (Dz. Ap. 20,20).

Jakież ważne i pierwszoplanowe miejsce zajmowała nauka Słowa Bożego na początku chrześcijaństwa. Nie mogę sobie wyobrazić niczego ważniejszego dla nas dzisiaj, jak trwanie w nauce apostołów. Będziemy zawsze niewłaściwie postępować, jeśli nasza własna wola przejmie kierownictwo w naszym życiu wiary. Naszym zadaniem jest zważać na to, co mówi Bóg i według tego

postępować. Dawid był z pewnością bogobojnym człowiekiem, mężem według serca Bożego. W czasie, kiedy mieszkał w domu cedrowym, a Skrzynia Boża znajdowała się jedynie „pod dywanami”, powstała w jego sercu myśl, aby zbudować dla niej dom. Była to dobra myśl, która znalazła nawet Boże upodobanie (1Król. 8,18). A mimo tego wola Boża w tym zakresie była całkiem inna. Otóż Natan, ten błogosławiony mąż i Boży prorok obwieścił Dawidowi wolę Bożą w tym zakresie, że jednak nie Dawid, lecz jego syn miał zbudować świątynię (2 Sam. 7).

Również często mówimy: „Byłoby pięknie zrobić to lub owo”, ale w rzeczywistości jest to często nasza własna inicjatywa. Być może w ogóle nie pytaliśmy Pana w danej sprawie, a zrobiliśmy jakąś rzecz tylko z tego powodu, że uznaliśmy to za właściwe. Takie postępowanie jest jednak w ogólności zasadą grzechu (1 Jana 3,4).

Okropność samowoli jest i była przyczyną wszelkich podziałów i powstania sekt w obecnych i przeszłych czasach. Gdybyśmy pozostali przy nauce apostołów, to z całą pewnością nie doszłoby do takiej sytuacji. Niektóre miejscowe Zgromadzenia Wierzących ludzi zostały ostatecznie rozbite z powodu samowoli przewodzących im mężów! Może nawet w wielu kwestiach mieli rację, ale ich działania nie były zgodne z wolą Pana i doprowadziło to ostatecznie do rozłamów, których można było uniknąć jedynie przy zachowaniu usposobienia Pana.

Trwać w nauce apostołów nie oznacza podkreślania ponad miarę tego, czy innego problemu. Jakże wiele niezdrowych zjawisk powstało na skutek takiej polaryzacji! Trwać w tej nauce oznacza zachowywanie jej w całości w wyważony sposób. W Słowie Bożym wszystko posiada swoją odpowiednią harmonię.

Spoleczność

Naturalnym następstwem trwania w nauce apostołowej jest pozostanie w społeczności z wierzącymi. Wierzący mają Chrystusa, centralną Osobę całej nauki. W tym stopniu, w jakim pojmują wszystko to, co dotyczy Jego Osoby i korzystają z błogosławieństw z tym związanych, to ich serca zostają przyciągnięte nie tylko do Chrystusa, lecz również do siebie nawzajem.

Jest to czymś niezwykłym! Również w dzisiejszych dniach możemy to jeszcze przeżywać. Ta „przekazana wiara świętym raz na zawsze” (Jud. 3), jest tym drogocennym dobrem, chrześcijańskim dobrem wiary, czyli chrześcijańską nauką, nazwaną „waszą najświętszą wiarą” w 20 wersecie tego listu. To właśnie w oparciu o tę „najświętszą wiarę” powinniśmy siebie samych budować. Jeśli faktycznie to czynimy, prowadzi to bezsprzecznie do praktycznej społeczności pomiędzy świętymi.

Czym jest więc społeczność? **Spoleczność** jest związkiem pomiędzy pojedynczymi osobami, z którego wynikają wspólne zainteresowania

i wspólny, aktywny w nich udział. Możemy to również wyrazić innymi słowami, że społeczność oznacza mieć ten sam udział i tą samą radość z innymi w jej przeżywaniu.

Jan jako ostatni apostoł pisał dzieciom Bożym o tym, co apostołowie widzieli i słyszeli. Apostoł czynił to jak pisze „(...) abyście i **wy** społeczność z nami mieli. A społeczność nasza jest społecznością z Ojcem i z Synem jego, Jezusem Chrystusem” (1 Jana 1,3). Jaką jest drogocenna myśl! Społeczność apostołów była z Ojcem i Synem Jego Jezusem Chrystusem. Lecz abyśmy mogli wraz z apostołami urzeczywistniać społeczność z Osobami Bóstwa, Jan napisał nam list. Tak więc jest również i dla nas dzisiaj możliwe, że możemy mieć społeczność z apostołami, chociaż od dawna nie ma już ich na tej ziemi.

Lecz jeśli pozostaniemy w ich nauce, to w ten sposób pozostaniemy również z nimi w społeczności. To z kolei będzie oznaczać nic innego, jak posiadanie tego samego udziału i tej samej radości w Ojcu i Synu, którą posiadali też apostołowie. Jest to równocześnie potwierdzeniem definicji społeczności, o której powyżej krótko już wspominaliśmy.

Wielkość tego Błogosławieństwa nie jest wymyślona. Jest to nasza *wspólna* prowadząca w konsekwencji do **praktycznego urzeczywistnienia** tej drogocennej więzi pośród dzieci Bożych. Ta społeczność znajduje swoje

praktyczne odzwierciedlenie w dwóch zakresach: wspólnym zgromadzeniu się wierzących oraz w zwyczajnym, codziennym życiu ze sobą nawzajem. Obydwa te zakresy obejmuje słowo „społeczność” i są one nam przedstawione w tym fragmencie. Będzie z pożytkiem dla nas, jeśli zwrócimy na to baczniejszą uwagę.

Apostołowie byli nauczycielami pouczonymi przez samego Boga. Dlatego wierzący gromadzili się tam, gdzie mogli otrzymać potrzebne dla nich pouczenie. Czy dzisiaj miałyby być inaczej? Jeśli przyjęliśmy Pana Jezusa prawdziwie jako Zbawiciela i Pana, to czyż nie będziemy tak często jak tylko możliwe obecni tam, gdzie jest głoszone Jego Słowo? Zaniedbywanie obecności na Zgromadzeniach jest niezaprzeczalną oznaką tego, że dusza wierzącego nie jest w prawidłowej relacji z Chrystusem. Może to być pierwszy krok prowadzący do upadku, przed którym ostrzega nas list do Hebrajczyków. W przypadku niektórych z nich stało się to już zwyczajem, aby „wspólne zgromadzenia”, czyli chrześcijańskie Zgromadzenia całkowicie opuszczanie Zgromadzeń Wierzących nie jest oczywiście dokładnie tym, o czym pisze List do Hebrajczyków we wskazanym miejscu, czyli nie jest zasadniczym zaniechaniem chrześcijaństwa. Niemniej jest to możliwe, że takie postępowanie może być krokiem w takim kierunku. Jest to naprawdę poważna rzecz!

Gdy jakiś wierzący oddali się od społeczności z pozostałymi wierzącymi, nie jest to nigdy czymś dobrym. Czytamy bowiem „(...) *lecz jeśli się cofnie, nie będzie dusza moja miała w nim upodobania. Lecz my nie jesteśmy z tych, którzy się cofają i giną, lecz z tych, którzy wierzą i zachowują duszę*” (Heb. 10,38.39). Choć w tych wierszach czytamy o gruntownym zaniechaniu chrześcijaństwa, to jednak możemy wyciągnąć wniosek dla nas, że jest bardzo poważną i niebezpieczną rzeczą, gdy jakiś wierzący dystansuje się od społeczności z Wierzącymi. Mogą oczywiście być tego różne powody np. jak: niesprawiedliwe potraktowanie, niezrozumienie lub poczucie lekceważenia, albo powody osobiste jak skłonność do życia w samotności. Niemniej nie wolno nam poddawać się takim skłonnościom i sytuacjom, gdyż nigdy ich źródłem nie jest Duch Święty. Jako dzieci Boże potrzebujemy społeczności tak samo, jak potrzebujemy powietrza do oddychania. Jesteśmy członkami jedni drugich, a także członkami **jednego** ciała i potrzebujemy siebie nawzajem. Samotnik z czasem stanie się całkowitym, wewnętrznie zubożałym odludkiem i będzie tylko kwestią czasu, kiedy całkowicie porzuci drogę prawdy.

Naturalnie może być taki przypadek, że Bóg powołuje kogoś, aby pozostał w samotności ze względu na prawdę (Obj. 1,9). Taki przypadek jest jednakże bardzo rzadki.

Na końcu 2 listu do Koryntian znajdujemy wyrażenie „społeczność Ducha Świętego”. Czy już kiedyś nad tym się zastanawialiśmy, co to może oznaczać? Bóg, Duch Święty, działa w twoim i moim sercu. On pomaga nam w tym, abyśmy w jego mocy, razem, wspólnie ze sobą nawzajem mogli się radować Bożymi sprawami. To właśnie jest społeczność Ducha Świętego.

„*Laska Pana Jezusa Chrystusa i miłość Boga, i społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi*” – 2 Kor. 13,13.

Lamanie chleba

Trzecim pojęciem jakie znajdujemy w tym wersecie, które należy już do tej drugiej wyszczególnionej grupy, jest **łamanie chleba**. Jest to ustanowiony wyraz chrześcijańskiej społeczności i zarazem zewnętrzny znak, jak również przypomnienie o Osobie, której jako chrześcijanie wszystko zawdzięczamy. Dwie strony ustanowionej przez Pana Jezusa pamiątki Jego śmierci, czyli łamanie chleba, są nam pokazane w 1 liście do Koryntian 10, 14-22 oraz w rozdziale 11 tego listu, w wierszach 20-34. Mówimy tutaj więc o Stole Pańskim i Wieczerzy Pańskiej, czyli dwóch stronach tej samej rzeczy.

Z zagadnieniem Stołu Pańskiego łączy się pojęcie „**społeczności**”, do której zostaliśmy w wyniku Jego śmierci wprowadzeni i połączeni z Panem Jezusem, jako Głową ciała, jak również łączy ze sobą nawzajem. Czytamy

na dowód tego: „Ponieważ jest jeden chleb, my ilu nas jest, stanowimy jedno ciało (...)” (1 Kor. 10,17).

Przy wieczerzy Pańskiej z kolei na pierwszym planie jest wspomnienie Osoby naszego Pana Jezusa, który za nas zmarł. Mamy ten przekaz: „To czyńcie na moją pamiątkę” (1 Kor. 11,24). A więc nie mamy przed sobą dwóch całkowicie odrębnych kwestii w spojrzeniu na pojęcie Stołu Pańskiego i Wieczerzy Pańskiej, tylko jedną rozważaną z dwóch stron – łamanie chleba.

Pouczenia na temat Stołu Pańskiego zostały dane przez Apostoła Pawła dopiero wiele lat później, a jednak pierwsi Chrześcijanie rozumieli bardzo dobrze, że łamanie chleba było przypomnieniem o Panu Jezusie i Jego śmierci oraz wyrazem chrześcijańskiej społeczności, która stała się teraz ich udziałem. Można również odnieść wrażenie, że Wieczerzę Pańską spożywali oni w połączeniu ze zwykłym posiłkiem (w. 46). Sam fakt wspólnego spożywania posiłków był miłym wyrazem praktycznej społeczności pomiędzy pierwszymi chrześcijanami. Zajmiemy się tym jeszcze później.

Zacytowany już wcześniej 46 wiersz pokazuje nam, że przy łamaniu chleba chodziło o Wieczerzę Pańską, a nie o zwykły posiłek, gdyż tam te dwie czynności są rozróżnione, choć są razem wymienione, gdyż czytamy: łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca.

Tam, gdzie jest mowa o społeczności przy łamaniu chleba, to taka wypowiedź wskazuje nam na Wieczerzę Pańską. Również w 20 rozdziale tej księgi znajdujemy to rozróżnienie. Bowiem po tym jak w wierszu 7 mowa jest o zejściu Zgromadzenia w Troadzie na łamanie chleba: „...a pierwszego dnia po sabacie, gdy się zebraliśmy na łamanie chleba”, to z kolei w wierszu 11 jest opisane osobiste spożycie posiłku przez apostoła Pawła: „a wróciwszy na górę łamał chleb i spożywał, i mówił długo, aż do świtania, i tak odszedł”.

Tak więc pierwsi chrześcijanie trwali w łamaniu chleba i można zarazem wywnioskować z wiersza 46, że czynili oni to codziennie. Była to ich spontaniczna odpowiedź na życzenie Pana, co z całą pewnością może dzisiaj wywoływać u nas pewne zawstydzenie. Dlatego też ta sytuacja prowadzi nas do zadania sobie następującego pytania, które nasuwało się już wielu:

W którym dniu i jak często wierzący powinni łamać chleb?

Pismo Święte nie daje nam w tej sprawie konkretnego zalecenia. Chociaż pierwsi chrześcijanie łamali chleb w Jerozolimie codziennie, to jednak wydaje się, że tak było tylko w tym mieście na samym początku chrześcijaństwa.

Następnie czytamy, że chrześcijanie w Troadzie mieli zwyczaj zgromadzać się na łamanie chleba w pierwszym dniu tygodnia (Dz. Ap. 20,7). Otóż



był to funkcjonujący ogólnie zwyczaj wśród chrześcijan w tamtym czasie, a dowodzi temu fakt, którego nie sposób pominąć. Mianowicie, czytając relację z Troady, można zauważyć, że apostoł Paweł nie dotarł na czas i nie zdążył łamać tam z wierzącymi chleba. Z tego względu czytamy, że pozostał tam siedem dni chociaż spieszył się, chcąc jak najszybciej dotrzeć do Jerozolimy. Można także założyć, że dlatego przebywał tak długo w Troadzie, aby w następnym dniu Pańskim łamać w Troadzie chleb z wierzącymi. I kiedy przemawiał aż do świtu, to zaraz po tym niezwłocznie wyjechał. A zatem, jakieś specjalne Zgromadzenie na łamanie chleba nie zostało wcześniej z tego powodu zwołane. Również w sprawie zbiórki na Świętych apostoł Paweł zarządził, aby odkładano u siebie w każdy „pierwszy dzień tygodnia” (1 Kor. 16, 1.2). Pewne oznaki wskazują, że zbiórki składek odbywały się w połączeniu z łamaniem chleba w pierwszym dniu tygodnia.

Jeśli chodzi o częstotliwość łamania chleba, to nie sądzę, żeby Pismo wskazywało w tym zakresie na jakieś ograniczenia. Gdybyśmy mieli duchową świeżość i moc pierwszych chrześcijan, to nie widzę powodu, dla którego nie moglibyśmy częściej niż raz w tygodniu łamać chleb. Czytamy bowiem u apostoła Pawła: „**Illekróć** ten chleb jecie (...)” (1 Kor. 11,26). Mimo to musimy być jednak świadomi naszego duchowego stanu dzisiaj i nie ludźmy się, że jest inaczej, lecz pozostajmy przy tym, co praktykowali już pierwsi chrześcijanie pod czujnym okiem apostołów. Chciałbym jeszcze wskazać na jedną rzecz, że gdy łamiemy co tydzień chleb, to jest normalną rzeczą, że jest to pierwszy dzień tygodnia, czyli dzień Pański.

Łamanie chleba raz w miesiącu, albo tym bardziej raz w roku, nie jest absolutnie według Bożych myśli. Przekonywujących argumentów nie brakuje, że tak jest lepiej, a nie ina-

czej, aby przykładowo raz w miesiącu łamać chleb. Często również przyczyną jest brak pouczeń, albo przyjęty zwyczaj. Obawiam się jednak, że czasami powód może być głębszy, a mianowicie brak miłości do Pana, albo nawet jawne nieposłuszeństwo.

Tego typu twierdzenie, że to święte polecenie Pana może stracić na wartości lub spowszednieć na skutek zbyt częstego powtarzania, zostaje obalone nie tylko przez Słowo Boże, lecz również z doświadczenia autora wraz z innymi niezliczonymi wierzącymi. Otóż im częściej bierze się udział w łamaniu chleba, tym większe nabywa się zrozumienie tej rzeczy i tym głębsza staje się więź z Osobą, która nam to pozostawiła.

Łamanie chleba jest stałą czynnością w domu Bożym, aż do powrotu Pana i nie można jej niczym zastąpić, żadnym głoszeniem lub cokolwiek innym. Jest to zarazem najważniejsza część dnia Pańskiego (niedzieli). Zaniedbanie wypełniania tej czynności oznacza odstępstwo. Z tego względu chcemy Umiłowani, trwać w łamaniu chleba, aż „On przyjdzie”.

„Ilekróć ten chleb jecie i z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie.”

Modlitwy

Pierwsi chrześcijanie trwali nie tylko w łamaniu chleba, lecz także

w modlitwach. Rozumiemy poprzez to wspólne modlitwy, czyli modlitwy Zgromadzenia. Jeszcze jedna rzecz wypływa z tego faktu, że modlitwy są wymienione obok łamania chleba. Otóż zgromadzanie się na wspólną modlitwę, było tak samo regularnym zejściem Zgromadzenia jak na łamanie chleba. Jak ważna była modlitwa w dniach początków Zgromadzenia i jakie powody skłaniały Wierzących do modlitwy, to zauważymy wyraźnie z szeregu cytatów w Dziejach Apostolskich. Już o tych zebranych stu dwudziestu w górnej sali, jeszcze przed zstąpieniem Ducha Świętego na ziemię jest nam powiedziane:

„Ci wszyscy trwali jednomyślnie w modlitwie wraz z niewiastami i z Marią, matką Jezusa, i z braćmi jego” – Dz. Ap. 1,14.

Gdy Piotr i Jan zostali przesłuchani przez Synedrium i wrócili do Swoich, to czytamy następujące słowa:

„Ci zaś, gdy to usłyszeli, podnieśli jednomyślnie głos do Boga i rzekli: ...” – Dz. Ap. 4,24.

A następnie czytamy o modlitwie, która w pewnym względzie jest przykładem dla nas. Otóż jak Piotr został pojmany przez Heroda z zamiarem pozbawienia go życia, to dowiadujemy się, że wtedy całe Zgromadzenie modliło się:

„Strzeżono tedy Piotra w więzieniu; zbor zaś modlił się nieustannie za niego do Boga” – Dz. Ap. 12,5.

Okazuje się, że nie tylko w Jerozolimie były Zgromadzenia na modlitwę. Mianowicie, gdy Duch Święty powołał Barnabę i Saula w Antiochii do dzieła na jakie mieli się udać, to czytamy:

„Wtedy, po odprawieniu postów i modlitwy, nałożyli na nich ręce i wyprawili ich” – Dz. Ap. 13,3.

Z kolei jakimż pocieszeniem musiało to być dla apostoła Pawła podczas jego ostatniej podróży do Jerozolimy, gdy wierzący z Tyru, żegnając Pawła, złączyli się razem z nim w modlitwie na brzegu!

„Lecz kiedy nasz pobyt się skończył, wyruszyliśmy i udaliśmy się w drogę, a wszyscy wraz z żonami i dziećmi towarzyszyli nam aż za miasto, a padłszy na kolana na wybrzeżu, modliliśmy się” – Dz. Ap. 21,5.

I faktycznie jak zauważamy, wierzący początku chrześcijaństwa, **trwali w modlitwach**. Czy i dzisiaj tak samo czynimy? Albo zaniedbujemy zupełnie Zgromadzenia na modlitwę? Postępując w ten sposób dajemy jedynie dowód tego, że nie mamy nic do wypraszania. A to z kolei oznaczałoby Ducha Laodycei: „Jestem bogaty... i niczego nie potrzebuję” (Obj. 3,17).

Nie, my nie jesteśmy w stanie żyć bez modlitwy, czy to osobistej lub wspólnej. Modlitwa jest zawsze szczególnym wyrazem zależności od Boga i zaufania do Niego, zarówno przez pojedynczą osobę jak też i przez cały Zbór.



Modlitwa jest oddechem duszy Wierzącego i wyrazem życia Zboru. Jeśli dochodzi do zaprzestania modlitwy, to ustaje pobożność i tym samym wszelkie błogosławieństwo.



Diament Abdul Khana

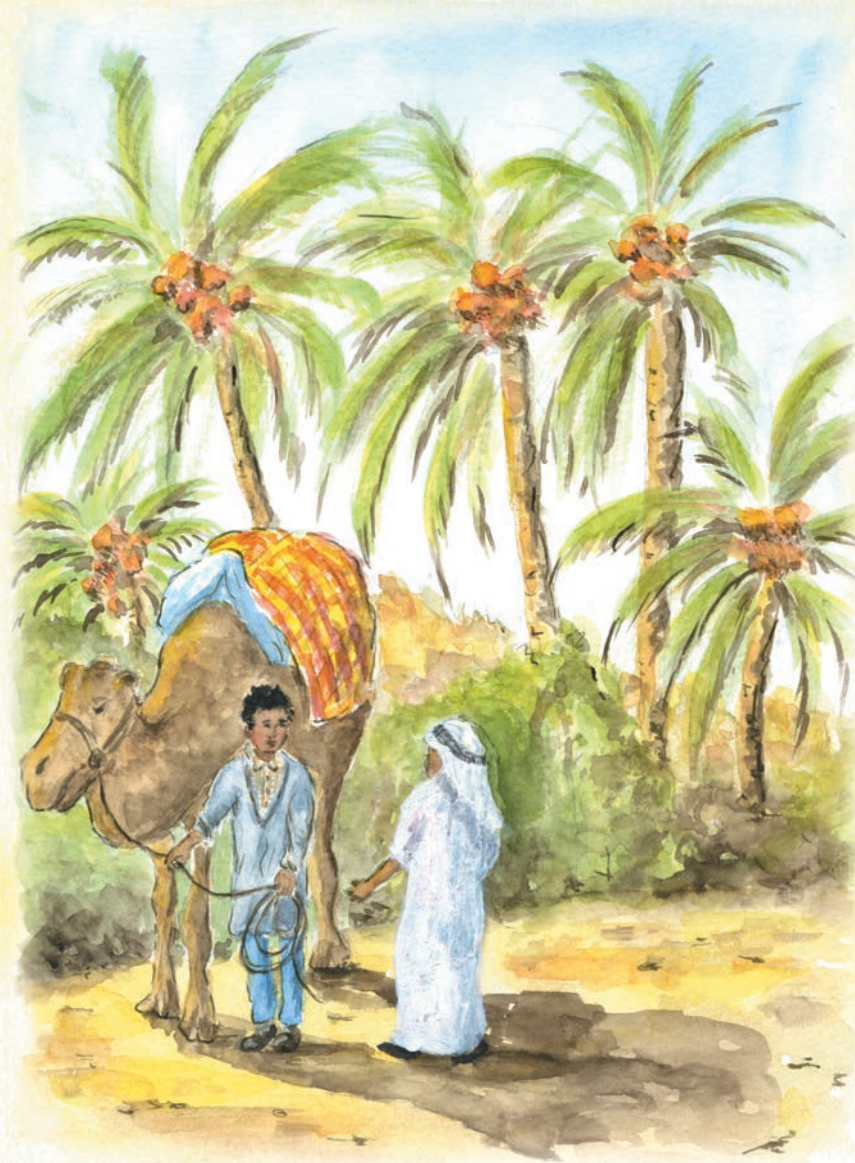
Oparłszy się plecami o palmę, zsunąłem kapelusz na kark. W niewielkiej odległości ode mnie moi pomocnicy byli zajęci pojeniem wielbłądów z naszej karawany. Jakże piękny kawałek zieleni pośrodku pustyni - pomyślałem. Nie mówiąc już o tym, że w końcu znaleźliśmy w tym miejscu wodę - świeżą wodę, podczas gdy wokoło rozpościerał się już tylko gorący piach...

Nagle usłyszałem narastający tętent. Odwróciłem się i spostrzegłem kilku galopujących w naszym kierunku jeźdźców. Arabskie konie pędziły przez pustynny piach, wzbijając za sobą ogromne tumany kurzu. Jeźdźcy nosili długie, białe suknie i turbany. W rękach trzymali oszczepy. Będąc już prawie przede mną zatrzymali konie, które stanęły, zarywszy kopytami w piach. Jeden z mężczyzn w pośpiechu zsiadł z wierzchowca i podszedł do mnie. Podniosłem się.

Spotkanie

- Pokój z tobą - powiedział Beduin powoli, ale wyraźnie po angielsku - Abdul Khan, syn Hassana Ali, widział twoje wielbłądy. Nakazał nam, aby się zatrzymać i cię pozdrowić.

Byłem bardzo zaskoczony. Abdul Khan! Chłopak, który miał może 12 lat, był znany w całej Arabii. Jego ojciec, Hassan Ali, był jednym z najbogatszych szejków w kraju. Miał ogromne stada owiec i wiele szybkich koni. Poza tym, na jego słowo stało gotowych tysiące wojowników, aby wyruszyć dla niego do walki. Wokoło krążyła plotka, że siodła jego koni są w środku wypełnione diamentami i że w swoim namiocie ukrył worki pełne pereł i skrzynie z drogimi kamieniami. Hassan Ali był konserwatywnym muzułmaninem. Do tego znał świętą księgę Islamu, Koran, prawie na pamięć.



Byłem bardzo podekscytowany możliwością poznania jego syna, który potrafił najlepiej jeździć konno wzdłuż i wszerz całej pustyni i który niczego się nie bał.

- Abdul Khan chce z tobą rozmawiać - ciągnął dalej Beduin - Sam na sam.

- W porządku. Moi pomocnicy są zajęci przy wielbłądach. Jeśli chce, możemy tutaj porozmawiać.

Tajemnicza rozmowa

I tak siedzieliśmy, Abdul Khan i ja, w sercu pustyni pod palmą, i rozmawialiśmy. Abdul mówił bardzo dobrze po angielsku.

Przypuszczam, że podczas naszej rozmowy musiałem spoglądać na jego pierścionek z okazałym diamentem, gdyż nagle uniósł dłoń, na którego palcu się on znajdował, skierował do światła i powiedział:

- Nie ma ładniejszego w całej Arabii. To jest kamień szlachetny godny króla.

Nagle Abdul Khan zmienił temat rozmowy. Opowiedział mi o kontakcie z pewnym amerykańskim żołnierzem w jego sąsiedztwie.



- Wśród Amerykanów był jeden, który opowiedział mi rzeczy, których nigdy nie zapomnę. Podarował mi również książkę. Takich słów nigdy jeszcze nie czytałem! Czy znasz tę książkę? - pytał Abdul z napięciem.

- Jaką książkę? Tak wiele ich już w życiu przeczytałem - odpowiedziałem, pomimo że byłem praktycznie pewny, o co mu chodzi. Abdul przysunął się jeszcze bardziej w moim kierunku i wyszeptał:

- To jest Biblia chrześcijan. Posiadałem jedną, ale mój ojciec w napadzie gniewu ją spalił.

- Och, myślisz o tej książce - powiedziałszy to, wydobylem mój Nowy Testament z kieszeni. Szybkim ruchem młodzieniec zasłonił skrajem swojej długiej szaty Księgę.

- Nikt nie może jej widzieć - wyszeptał przerażony, lecz jego twarz zaczęła jaśnieć z radości.
- W tym roku pytałem o nią każdego Amerykanina, którego spotkałem. Tak bardzo życzyłem sobie posiadać tę Księgę, a ty jesteś pierwszy, który ją ma. Opowiedz mi, proszę - poprosił cicho, ale nalegająco -

wierzysz i czynisz tak, jak jest napisane w tej Księdze?

- Abdul Khan, chciałbyś dowiedzieć się, czy jestem chrześcijaninem? Czy wierzę, że Pan Jezus Chrystus jest Synem Bożym, który umarł za moje grzechy? Tak, z całego serca wierzę!

Nieoczekiwana zamiana

Jego ciemne oczy zabyły. Odpowiedział z czcią:

- Bogu dzięki i cześć! W końcu znalazłem wierzącego! Ta Księga jest na pewno bardzo wartościowa dla ciebie, dlatego chciałbym ci za nią podarować mój pierścionek.

- To w ogóle nie wchodzi w rachubę - odparłem. - Tę księgę otrzymasz ode mnie w prezencie. Ja mogę sobie kupić nową, gdy wrócę do mojej ojczyzny.

Jednak Abdul nie chciał w żadnym wypadku wziąć za darmo Księgi. Był dumnym Arabem i nalegał, abym przyjął jego wspaniały pierścionek z diamentem. Z wahaniem i mieszanymi uczuciami przymocowałem pierścionek pod moją koszulę. Tymczasem obserwowaliśmy innych mężczyzn. Nikt nie spoglądał w naszym kierunku. Drżącą ręką Abdul chwycił Nowy Testament i w okamgnieniu schował do kieszeni płaszcz. Pod wpływem napięcia milczeliśmy kilka chwil.

- Niech cię Bóg błogosławi - powiedział w końcu. - Pokój naszego Pana Jezusa Chrystusa niech będzie z tobą. Nie zapomnę modlić się za tobą, aby Bóg błogosławił ci na twojej drodze i aby sprawił, żebyś był błogosławieństwem dla innych.

Po tych słowach wskoczył na swojego konia. Skinął na mnie, krzyknął z poleceniem do swoich mężczyzn i pogalopował z nimi na pustynię.

Po niedługim odpoczynku nasza karawana ruszyła dalej. Co jakiś czas czułem na skórze diament i myślałem o Abdul Khanie. Modliłem się za nim, wiedziałem bowiem, że jego ojciec może go zabić, gdy się dowie, że jego syn jest chrześcijaninem. Muzułmanie pogardzają i prześladują tych, którzy odrzucili Koran jako ich świętą księgę i uwierzyli w Chrystusa.

Nieoczekiwane spotkanie

Dwa lata później byłem znowu w Arabii, tym razem w większym mieście. Zwiedzający ze wszystkich części świata zdążyli w to miejsce.

Na krótką chwilę stanąłem na przeludnionym placu, przy jednym ze stoisk targowych, aby zakupić parę drobnostek. Nagle mój wzrok padł na biednego odzianego chłopca z głęboką blizną na wardze. Sprzedawał książki. Podszedłem do niego, a gdy on na mnie spojrział... nie, to nie było złudzenie: To był Abdul Khan!

Nie mogłem się powstrzymać, aby go wyściskać na środku targowiska. Czuliśmy się tak, jakby każdy z nas w końcu znalazł długo poszukiwanego brata.

Wziął mnie ze sobą do małej stacji misyjnej, gdzie mieszkał. Rozmawialiśmy do późna w nocy. Opowiedział mi, że zaczął czytać Ewangelię Mateusza, a gdy doszedł do 10 rozdziału, tekst w nim zawarty wywarł na nim ogromne wrażenie. Przeczytał: „Każdego więc, kto mnie wyzna

przed ludźmi, i Ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebie; ale tego, kto by się mnie zaparł przed ludźmi, i ja się zaprę przed Ojcem moim, który jest w niebie”. To powiedział Pan Jezus.

- Kiedy przeczytałem to w Słowie Bożym, stało się dla mnie jasne, że muszę opowiedzieć mojemu ojcu, że jestem chrześcijaninem - powiedział Abdul. - Musiałem tak postąpić, choćby miało mnie to wiele kosztować. Mój ojciec strasznie się rozgniewał i zabrał mi mojego ogiera. Jednak nie zaparłem się wiary w Pana Jezusa. Następnie ojciec pozbawił mnie wszystkich moich przywilejów jako syna i zabrał mi moją piękną suknię. Stałem się jego sługą. Nieraz mnie bił.

Abdul milczał parę chwil i przejechał palcem po bliźnie na swojej wardze.

- Pewnego dnia ojciec wpadł w ogromną wściekłość i rzucił w moją stronę oszczepem, krzycząc: „Precz z tobą, niewdzięczniku! Nie jesteś już synem Hassana Ali!”. Moja matka ryzykowała życiem, aby umożliwić mi ucieczkę. Od tego czasu często głodowałem, lecz Bóg zawsze się o mnie troszczył.

Chłopiec trafił w końcu do misjonarzy, którzy go przygarnęli. Stał się biedakiem. Abdul Khan, który jeździł na najszybszym ogierze w Arabii, który nosił królewskie odzienie i ziemię wokół nazywał swoim królestwem, wszystko to stracił w imię miłości do Pana Jezusa Chrystusa.

Zwrot pierścienia

W końcu stało się dla mnie jasne, co zrobić z pierścieniem, który od tamtej chwili no-

siłem zawsze przy sobie. Wsunąłem rękę pod koszulę i odpiąłem pierścień. Powiedziałem:

- Abdul Khan, otwórz swoją dłoń, twój brat chce ci coś podarować!

I włożyłem diament do jego ręki.

- Dziękuję ci, mój bracie - to było wszystko, co powiedział. Łzy napłynęły do jego oczu.

W tej chwili musiałem pomyśleć o tym, że Pan Jezus, jako Syn Boży, był gotów dla nas stać się biednym.

Abdul zrezygnował z przywileju bycia synem szejka, aby podążać za Tym, który jedynie jest tego godzien: za Panem Jezusem. Pan Jezus zrezygnował ze swego bogactwa dla nas, którzy na to nie zasługiwaliśmy: my, grzesznicy, którzy ciągle na nowo czynimy zło.

W tym momencie bardzo dobitnie odczułem, jak wielki jest Pan Jezus! Nie potrafię pojąć Jego niekończącej się miłości do mnie, grzesznika. Pragnę Mu zawsze dziękować, że wykupił mnie od kary za moje grzechy przez ofiarowanie swojego życia.

Później dowiedziałem się, że Abdul prosił Pana o środki, aby móc wyjechać do Ameryki. Tam pragnął więcej dowiedzieć się o Bogu i Jego Słowie. Obaj mogliśmy doświadczyć, jak Bóg wysłuchuje modlitwy.



Dział dla młodzieży

Progresywny¹ młody chrześcijanin

Trzy kroki pod prąd

Tesaloniczanie nawrócili się do Boga od służenia bożkom oraz seksualnej niemoralności. Ich następnym celem było rzeczywiście podobać się temu Bogu. Paweł, obok wielu innych wskazówek, podaje im trzy rady dotyczące życia w świętości, które również i dzisiaj inicjują w młodych wierzących prawdziwy wzrost, stopniowy rozwój.

Przestój to spadek (1. Tes. 4,1,2)

Paweł przebywał tylko kilka tygodni w Tesalonicach, wielkim mieście zamieszkanym przez około 200.000 obywateli, dlatego mógł tam dać młodym chrześcijanom jedynie „podstawowe wykształcenie” z prawd Słowa Bożego (choć zawierające również wskazówkę o antychryście – por. 2. Tes. 2,5). Wierzący ci prowadzili z zamiłowaniem życie dla swojego Pana. Zdecydowany cel: podobać się Bogu (w. 1). A jak wygląda ta sprawa w moim i Twoim życiu? Paweł motywował swoje „dzieci” w wierze, aby tym bar-

dziej obfitowali, robili postępy – czyli żyli progresywnie. Progresywnie, lecz nie w powszechnym tego słowa znaczeniu, a w przykładach, jakie nadał im Paweł przez Pana Jezusa. Były to nakazy czyste, święte i przynoszące chwałę Bogu. Co konkretnie oznaczają one dla nas dzisiaj?

Boża wola: uświęcenie (1 Tes. 4,3)

Postępowość i uświęcenie – czy te dwa pojęcia wzajemnie się wykluczają? Gdy są źle zrozumiane, to rzeczywiście tak; jeśli jednak nada się im właściwą treść, wtedy absolutnie nie. Bóg uświęcił nas raz na zawsze przez dzieło odkupienia, stoimy więc przed Nim jako święci i nienaganni (Hebr. 10,14; Kol. 1,22).

Teraz zaś pragnie, aby nasze stanowisko jako świętych było widoczne w naszym praktycznym życiu. Czy życzymy sobie tego? Czy może pozostajemy jedną nogą w brudzie i pozostawiamy małe okienko otwarte na zło („tylko od czasu do czasu...”) Pan Jezus wykupił Ciebie i mnie za cenę swojego życia – czy więc powinniśmy Mu „oferować” mniej, niż *całe* nasze życie?! W tym celu, podobnie jak Tesaloniczanie, musimy zwrócić uwagę na pewne punkty, które są bardziej aktualne, niż się nam może wydawać.

¹ Progresywny oznacza stopniowo rozwijający się.

Krok 1:

Praktykowanie wstrzemięźliwości (1. Tes. 4,4)

Podobać się Bogu – by to było możliwe, konieczne jest dowiedzieć się, co tak właściwie jest Bożą wolą. To wielki temat Nowego Testamentu, którym można i należy się szczegółowo zająć. W niemoralnych Tesalonikach Paweł, mówiąc o szczególnych detalach Bożej woli, używa trzykrotnie słów: „żebyście” lub „aby”. Musimy je wziąć sobie głęboko do serca.

Punkt pierwszy: „...żebyście się powstrzymywali od wszeteczeństwa” (w. 3). Wszeteczeństwem określa się każdą formę pozamałżeńskiego stosunku płciowego. Jako czasownik i rzeczownik słowo to występuje ponad 30 razy w Nowym Testamencie. Lekcja dla nas: wszeteczeństwo jest i pozostanie ogromnym niebezpieczeństwem, również dla wierzących. Może Pan Ciebie i mnie zachował przed praktykowanym wszeteczeństwem, innym podarował uwolnienie od niego dopiero po ich nawróceniu. Czy pozwalamy Panu zachować nas również przed wszeteczeństwem w naszych myślach (np. Mat. 5,28)? Czy więc unikamy tej „rozpałki” dla ciała do zaspokajania naszych pożądliwości (Rzym. 13,14)? Wstrzemięźliwość jest najlepszym sposobem na uniknięcie grzechu – odwrócić głowę, oderwać myśli, wyłączyć film. Odważna ucieczka prowadzi do uwalniającego zwycięstwa (1. Kor. 6,8)! Czy modlimy się o to dla nas i naszych przyjaciół?

Krok 2:

Stać się mistrzem (1. Tes. 4,5)

W związku z wszeteczeństwem Paweł wymienia jeszcze jeden godny uwagi punkt: „...aby każdy z was umiał utrzymać swe ciało w czystości i w poszanowaniu, nie z namiętności żądz” (w. 4-5). Oznacza to więc umiejętność panowania nad własnym ciałem oraz osiągnięcia mistrzowskich umiejętności w tej dziedzinie. Jakie są cechy tego mistrzostwa? Po pierwsze czystość albo świętość – osobista czystość, dystans zachowany w stosunku do złych myśli i czynów. Z drugiej zaś strony – poszanowanie, szacunek. Święte serce w świętym ciele! Nader aktualne: złe myśli, takie jak zazdrość, zawiść, a nawet wściekłość, są znane zarówno mi jak i Tobie, nieprawdaż? A jak wygląda sprawa z czystością seksualną? Jakże łatwo można ulec nieopanowanym pożądliwościom (patrz: onanizm). Możemy jednak być więcej niż zwycięzcami (Rzym. 8,37), przez ufność do Tego, który nas umiłował! Zaś szacunek do Ducha Świętego zamieszkującego w naszym ciele jako świątyni może dodatkowo podarować nam siłę do panowania nad naszym ciałem – ku chwale naszego Zbawiciela!

Krok 3:

Ochrona innych wierzących (1. Tes. 4,6)

W pierwszych dwóch krokach Paweł pokazuje nam drogę do zachowania w czystości naszego własnego

ciała w obszarze seksualności. Nie powinniśmy jednak zapominać o tych, którzy są wokół nas; dlatego też Paweł dodaje jeszcze trzeci punkt: „...aby nikt nie dopuszczał się wykroczenia i nie oszukiwał w jakiegokolwiek sprawie swego brata, gdyż Pan jest mścicielem tego wszystkiego” (w. 6). Co oznacza to napomnienie? Przez wiarę powstała ścisła więź społeczności między wierzącymi w Tesalonikach, również między mężczyznami i kobietami. A ponieważ wszeteczeństwo nie było niczym złym w ówczesnej kulturze greckiej (w przeciwieństwie do zwyczajów żydowskich; porównaj z zazdrością w Przyp. 6,32-35), ważne było, żeby postawili tym zewnętrznym związkom klarowne granice: stop dla flirtu i wynikającego z niego cudzołóstwa! Rzecz ta jest tak samo aktualna dzisiaj dla mnie i dla Ciebie: Jakie sygnały wysyłamy osobom przeciwnej płci, może bez żadnych konkretnych zamiarów? Niekończące się przenikające spojrzenia prosto w oczy, schlebiające słowa, intensywny kontakt przez WhatsApp albo SMS-y, linki do niepewnych filmów, dłuższe spotkanie w pizzerii we dwoje, obcisły ubiór (dotyczy również chłopaków), modnie ułożone włosy, prześwitujące i mocno wycięte bluzki/koszulki... – jakże wiele rzeczy istnieje, przez które możemy zwieść naszych współwierzących! A jakże błogim dla duszy jest, gdy nie musimy być z tym konfrontowani szczególnie podczas wspólnych spotkań i zgromadzeń wierzących. Wzmocnienie dla drogi w czystości: w naszej odpowiedzialności dotyczą-

cej świętego postępowania nie jesteśmy pozostawieni sami sobie – „Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci” (1. Tes. 5,23), modli się Paweł. Bóg chętnie to uczyni – jeśli my pozostawimy Mu „wolną rękę”.

Wynik:

Trzy kroki do przodu (2. Tes. 1,3)

W pierwszym liście do tych młodych chrześcijan w Grecji Paweł odczuwał konieczność wielokrotnego pisania na temat uświęcenia. Zaś w drugim chwali ich niesamowity wzrost we wierze (2. Tes. 1,3) – i ani razu nie wymienia już praktycznego uświęcenia, pomimo że istniały tu i ówdzie braki. Chcemy uczyć się od tych młodych, ciężko wypróbowanych, ale mimo to oddanych Panu wierzących i kierujemy nasze życie na nowo oraz coraz bardziej według Bożej woli! Następstwa są motywujące:

1. Twoje i moje postępy będą widziane przez innych i zachęca ich (1. Tym. 4,15).
2. Zachowamy w sobie czyste serce (1. Tym. 1,5).
3. Pan będzie uczczony oraz Jego obecność w naszym życiu zostanie poświadczona (1. Tes. 1,8).

Wiele radości w progresywnym życiu jako chrześcijanin dla Twojego Pana!

Martin Schäfer

(Źródło: Folge mir nach/ November 2015)

Dział dla małżeństw

Wyjątkowa para małżeńska (2. Królewska 4,8-24)

Każde małżeństwo jest jedyne w swoim rodzaju, również ta para w Szunem. Możemy się od nich wiele nauczyć. W tym celu wymienimy i krótko skomentujemy kilka punktów z tekstu Biblii. Na ich podstawie pary małżeńskie – mężowie i żony, powinny zadać sobie kilka pytań. Mąż nie powinien rozliczać żony z pytań, które jej dotyczą, ani na odwrót.

Aktywna żona

- Na początku czytamy o zamożnej kobiecie.
- Zaprasza ona Elizeusza na posiłek, nie pytając, jak się przynajmniej wydaje, swojego męża.

Kobieta ta zdaje się być bardziej znana niż jej mąż, a z pewnością bardziej aktywna, podobnie jak Pryscylla była tą, której imię często wymieniane jest przed imieniem jej męża. Istnieją takie małżeństwa i mimo to mogą być szczęśliwe, jeśli wezmą pod uwagę kilka rzeczy.

[Mąż] Czy mogę zaakceptować, że moja żona jest bardziej dynamiczna niż ja, czy też tłumię każdą jej własną inicjatywę?

[Mąż] Czy moja żona posiada własny obszar decyzji, czy też chcę, żeby za

każdym razem o wszystko się mnie pytała?

[Razem] Czy zgodnie ustaliliśmy granice tego obszaru, czy też ciągle na nowo dochodzi do kłótni w tej sprawie?

[Żona] Czy jako żona zachowuję swoje granice, czy też lekceważę fakt, że mój mąż jest głową?

Duchowa żona

- Kobieta ta rozpoznaje, że Elizeusz jest mężem Bożym.
- Życzy sobie zaprosić go do domu nie tylko jako gościa na posiłek, ale pragnie razem ze swoim mężem zbudować dla niego pokoić.
- Jej mąż spełnia to jej życzenie.

Kobieta ta rozpoznała po mowie i zachowaniu Elizeusza, że był mężem Bożym (zob. 1. Jana 4,6). Cieszy się z duchowej społeczności z nim i pragnie korzystać z niej jak najwięcej. Mąż spełnia życzenie swojej żony i izba dla męża Bożego zostaje zbudowana.

[Żona] Czy posiadam osobiste życie modlitewne i sama czytam Słowo Boże, czy też uważam, że jedynie mój mąż jest za to odpowiedzialny?

[Żona] Czy posiadam pragnienie coraz lepiej poznawać Słowo Boże, czy może zadowolam się tym, że mój mąż dobrze zna Biblię?

[Mąż] Czy chętnie spełniam życzenia swojej żony, czy też nierzadko mó-

wię do niej: „Czego ty znowu chcesz?”

[Razem] Czy jako małżeństwo lubimy wspólne przedsięwzięcia, czy też żyjemy raczej jedynie obok siebie?

Zadowolona żona

- Kiedy Elizeusz zapytał tę kobietę, czy może wstawić się za nią u króla lub dowódcy wojsk, jej odpowiedź brzmiała: „Mieszkam pośród swojego ludu” (2. Król. 4,13).

Nie chciała czerpać zysków ze znajomości Elizeusza i jego wpływów. Była zadowolona ze swojego socjalnego stanowiska.

[Razem] Czy ufam (tylko) Bogu w moich okolicznościach, czy też korzystam (również) ze wszystkich nadarzających się możliwości, by je zmienić?

[Razem] Czy jestem zadowolony/a z mojej socjalnej pozycji, czy też rozmyślam nad tym, jak mógłbym zrobić jeszcze karierę? A może jako żonie uprzykrzyła mi się praca gospodyni domowej i chciałabym zasmakować życia zawodowego (zob. 1. Kor. 7,24)?

[Razem] Czy zadowolam się tym, co mam, czy też marzę o bogactwie (zob. Hebr. 13,5)?

Bardzo zapracowany mąż

- Jest czas żniwa. Mąż czuwa nad pracą swoich żeńców.
- Nakazuje swojemu słudze zanieść swoje nagle niedomagające, chore dziecko do matki.



To, że ten mężczyzna, podobnie jak Boaz, czuwał nad pracą swoich żeńców, było normalne. Jednak, podczas gdy Boaz poświęcił czas dla Rut, mąż z Szunem nie zajął się swoim dzieckiem, które z powodu słabości nie było nawet w stanie samo iść.

[Mąż] Czy poświęcam wystarczająco czasu dla mojej żony i dzieci, czy też praca zawsze stanowi dla mnie priorytet?

[Mąż] Czy zajmuję w rodzinie moje odpowiedzialne stanowisko, czy może wiele spraw zrzucam po prostu na moją żonę?

[Mąż] Czy znam duchowy stan moich dzieci, czy może pozostawiam to zadanie nauczycielom szkoły niedzielnej lub prowadzącym godziny młodzieżowe?

Zatroskana matka

- Matka jest w domu i bierze dziecko w swe ramiona – w takiej pozycji dziecko umiera.
- Kładzie nieżywe dziecko na łóżku męża Bożego.

- Nie powiadamia swojego męża o śmierci dziecka.
- Prosi męża o służę i oślicę, by mogła udać się do Elizeusza.

Matka ma czas dla swojego dziecka i obdarza go poczuciem bezpieczeństwa. Ma nadzieję sięgającą poza śmierć. Zna Tego, który może pomóc. Ponieważ ma ufność, że chłopiec może zostać przywrócony do życia, nie chce niepokoić swojego męża wiadomością o śmierci dziecka.

[Żona] Czy jestem w domu, kiedy moje dziecko przychodzi do domu, czy też wydaje mi się, że w epoce smartfonów wszystko może być inaczej zorganizowane?

[Razem] Czy poświęcam mojemu dziecku uwagę, czas i darzę je szczerym uczuciem, czy też mam na to za mało czasu?

[Razem] Czy codziennie szukam tej cichej „komórki”, by powierzyć wszystkie sprawy Panu, czy też modłę się sporadycznie albo wcale (zob. 1. Piotra 5,7)?

[Razem] Czy mogę wszystko powiedzieć mojemu partnerowi małżeńskiemu i znajduję u niego zrozumienie, czy może zaprzestałem/łam jej/jemu cokolwiek powierzać, ponieważ nigdy mnie uważnie nie słucha (zob. Ps. 142,4)?

Mąż bez zrozumienia

- Mąż nie rozumiał, dlaczego jego żona w normalny dzień roboczy chce udać się do Elizeusza.

- Jego żona nie rozpoczyna z nim dyskusji na ten temat.

- Mąż daje jej zwierzę i służę, mimo że podczas żniwa koniecznie ich potrzebuje.

Dzisiaj tego mężczyznę moglibyśmy nazwać niezmiernym chrześcijaninem. Jego żona postępuje bardzo mądrze, nie zrzucając mu braku duchowego wejścia. Natomiast mąż, mimo że jej nie rozumie, a czas, w którym zwróciła się z prośbą o udostępnienie jej zwierzęcia i służę, nie był najdogodniejszy, wypełnia życzenie swojej żony.

[Razem] Czy jest dla mnie oczywiste, że na ile to możliwe, uczęszczam na wszystkie zgromadzenia wierzących, czy wystarczy mi, że pojawiając się tam tylko w niedzielę?

[Żona] Czy staram się pozyskać mojego męża przez ciche naśladowanie Pana Jezusa, czy może ciągle go napominam, może nawet Słowem Bożym (zob. 1. Piotra 3,1-6)?

[Mąż] Czy wypełniam życzenie mojej żony nawet wtedy, gdy mi to nie pasuje, czy też ciągle szukam własnych korzyści (zob. Efez. 5,28-29)?

Listę tych pytań z pewnością można byłoby jeszcze wydłużyć. Myślę jednak, że jest już wystarczająco długa. Niech każdy z nas zada sobie szczerze pytanie: Ile razy dotyczy mnie to drugie, negatywne „czy”? Każdy z nas, przypatrując się powyższym pytaniom, powinien zawołać w sercu: „Panie, dopomóż, aby to drugie „czy” zupełnie zniknęło!”

Horst Ziefeld

(Źródło: Bleibt In mir, Heft 4/2016)

Informacja z pól misyjnych

Relacja z podróży dwóch braci do Chin

*„Ustanowiłem cię światłością pogan, aby moje zbawienie sięgało aż do krańców ziemi.”
(Izajasza 49,6b)*

Wyraźnie odczuwaliśmy, że dobra ręka naszego Pana była nad nami. Mogliśmy tego doświadczyć już bezpośrednio po przybyciu do kraju, docierając do jednego z wielkich miast. Podczas gdy dwie osoby przed nami zostały wywołane przez służby graniczne do kontroli, my mogliśmy spokojnie podróżować. Jak dobry jest nasz Pan!

Wkrótce potem udajemy się w pierwsze odwiedziny. Tutejszy gospodarz jest nam dobrze znany od 25 lat. Radość z ponownego spotkania



Spotkanie brata, którego Biblia wskutek pilnego studiowania jest pełna zaznaczonych wersetów i odnośników zawsze jest dla nas pokrzepieniem! Wiele chrześcijan w Chinach nie ma dostępu do rozważań biblijnych i dlatego posiadanie klarownego obrazu nauki Słowa Bożego jest dla nich niełatwe.



Temperatura -20°C okazała się nam bardzo pomocna w dyskretnym przemieszczaniu się.

jest bardzo wielka. Mieszkancko, chociaż niepozorne, dla niejednej duszy jest ukrytym miejscem tchnącym atmosferą niebiańskiej ojczyzny. Nasz brat posunął się w latach i wykazuje dojrzałość, która pozwala mu słusznie oceniać zarówno minione jak i obecne rozwoju pośród ludu Bożego. „Młodzi są inni niż my, ta stara gwardia – mówi – ale muszą się jeszcze wiele nauczyć. Przez ostatnie trzy lata nasz sklep z literaturą znajdował się pod ścisłą kontrolą; każda pozycja była poddawana cenzurze. A teraz w końcu zostawili nas w spokoju... Ale nowy przywódca partii jest bardziej rygorystyczny niż poprzedni. Niedługo wchodzi w życie nowe prawo. Tak więc zobaczymy...” Za otrzymaną literaturę nasz brat jest bardzo wdzięczny.

Kolejne odwiedziny mają miejsce u byłego, niegdyś wysokiego rangą członka partii, a teraz nawróconego i szczęśliwego w Panu brata. Mówi do nas: „Musimy być na to gotowi, aby, gdy

będzie trzeba, iść nawet do więzienia.”
Swoim współwierzącym stawia jasno przed oczy konieczność klarownego rozstrzygnięcia wobec kompromisów: tak albo nie. Osobiście pełen zapału zajmuje się prorocztwami. Fakt, że siódmą trąbę z Objawienia 11,15 myli z trąbą ostateczną w 1 Liście do Koryntian 15,52, uświadamia nam, jak bardzo potrzebne jest w Chinach zdrowe biblijne pouczenie. Wszędzie krążą niezliczone błędne nauki rozpowszechniane przez fałszywych nauczycieli – w kraju, a stąd i dalej poza jego granice.

Dlatego jesteśmy bardzo wdzięczni, gdy przybywając na inne miejsce możemy stwierdzić, że nasi kochani bracia i siostry mają tu klarowne zrozumienie co do epok Bożego zarządzenia

oraz głównej różnicy między Zgromadzeniem a Izraelem. Z wdzięcznością przyjmują od nas nową broszurkę o Kościele Bożym. „To jest bardzo wartościowe! – powiedzieli nam jednego dnia – chcielibyśmy ją powielić!” Jednak w innych kwestiach muszą się i oni jeszcze wiele nauczyć. W tej grupie wierzących jest pięciu braci czynnych w służbie Słowa. Ich modlitwy są bardzo uczuciowe. Zarówno rano jak i wieczorem po półgodzinnym śpiewie mamy okazję, aby przekazać zgromadzonemu pouczenia apostoła Pawła. W międzyczasie odbywa się wspólny obiad – zresztą bardzo po chińsku – w przydrożnej restauracji, która jest prowadzona przez miejscowych wierzących.



Jeden z tysięcy niezarejestrowanych kościołów domowych. Teraz muszą skonfrontować się z nowym prawem, które będzie ich zmuszać, aby się oficjalnie rejestrowali, a tym samym byli pod kontrolą rządu.

Następnie odwiedzamy domostwo kolejnego brata: jest to uliczny garaż, który został zagospodarowany na jednopokojowe mieszkanie. Wciąż przybywa coraz więcej przewodzących braci. W najwyższym skupieniu wszyscy słuchają o prześladowaniach Marcina Lutra w Niemczech, o Janie Husie, o czeskich braciach z Bohemii i nazi-stowskim prześladowaniu w Niemczech w latach 1937 do 1945. Tutejsi wierzący odwiedzani są czasem z Korei Południowej. Dwóch braci z Chin Południowych prosi nas o odwiedziny u nich oraz ich przyjaciół. Gdybyśmy tylko mieli więcej czasu... Gdzież są ci, który Pan może przygotować, aby kontynuowali tę służbę? Na pożegnanie oczywiście słyszymy: „Proszę, przyjdźcie jeszcze raz!” - i już musimy udać się dalej.

Jednym z nowoczesnych chińskich pośpiesznych pociągów osiągamy kolejny cel. Nasz nowy gospodarz jest pięknym dowodem Bożej łaski; pewnego razu czytając Biblię odnalazł cel swojego życia. Dziś charakteryzuje go praktyczna świętość, posłuszeństwo i odłączenie się od religijnego zła. Z własnego doświadczenia relacjonuje nam, że prawdziwi wierzący są zmuszeni, aby opuszczać państwowy kościół protestancki tzw. Patriotyczny Ruch Potrójnej Autonomii. O komunistycznej partii, do której należał przed swoim nawróceniem, opowiada nam, że warunkiem członkostwa jest ateizm. Każda przynależność religijna staje się powodem do wyłączenia, co oznacza rezygnację z wszelkich przywilejów jakimi cieszą się członko-



Przez dziesiątki lat na parterze tego budynku znajdował się znany „Christian Book Room” (Pokój Chrześcijańskiej Książki). Jednak w 1958 roku wskutek presji ze strony komunistycznej musiał zostać przeniesiony z Szanghaju do Hongkongu.

wie partii. Rozmawiamy wspólnie na temat łaski i zakonu (Ew. Jana 8) oraz ze względu na szczególne pytania brata, o górze Moria w powiązaniu ze świętą i przyszłością Izraela.

Pewna emerytowana profesor uniwersytetu zaprasza nas do swojego domu. Jest już stara i słaba. Wraz z naszym przybyciem pojawia się tam kilkanaście innych osób. Jedna z siostr,

dobrze poinformowana, dzieli się z nami wiadomościami: „Nowo wchodzące w życie prawo religijne żąda rejestracji wszystkich tzw. grup domowych i oczekuje odstępstwa od zasad takich jak „Tylko Jezus”, „Tylko wiara” i „Tylko Pismo Święte” na rzecz liberalnego stanowiska. Oprócz tego wymaga się udziału w kulturalnych, sportowych i politycznych przedsięwzięciach i programach zdrowotnych oraz propagowaniu tego w kazaniach.” Wszystko to dzieje się mimo tego, że w trakcie sporządzania nowej ustawy przewodnicy zborów pytani byli o zdanie. Nie zważając na ich sprzeciw, rząd przeforsował swoje własne plany. Pan pokrzepia nas swym Słowem, kiedy wspólnie możemy się zająć przykładami Faraona w 2. Mojżeszowej, Bel-sazara w Daniela 5 oraz Elizeusza w 2. Królewskiej 6,16.

Szczególną radością jest dla nas ponowne spotkanie z (tak zwaną) przybraną córką naszego brata Siegfrieda Kolla. Łzy radości spływają po jej policzkach, gdy po latach modlitwy może przeżyć tę chwilę. Opowiada nam o odejściu brata Siegfrieda: „Jego łóżko otoczone było przez jedenastu wierzących, którzy śpiewali pieśni. Na koniec odezwał się: Widzę Pana! On już mnie oczekuje! – a po tym był już na zawsze z Nim!” Służba brata Siegfrieda, który tak często nawiązywał do Namiotu Zgromadzenia i księgi Objawienia jest niezapomniana. Nasza siostra należy dziś do grupy około trzydziestu osób, które się odłączyły od tych, którzy w sprawach duchowych

ulegają i dają się prowadzić władzy. Sfinansowany z datków braci i siostr z Niemiec samochód Siegfrieda nadal jest używany, i to właśnie przez tych wierzących, którzy zajmowali się organizacją jego pogrzebu. Tutejsi wierzący są znani w Hongkongu i Korei i otrzymują stamtąd odwiedziny.

Pewnego razu w trakcie naszej podróży brat będący naszym stałym towarzyszem spotyka po pięćdziesięciu latach starego szkolnego kolegę. Jest on także dzieckiem Bożym! Jest to okazją do wymiany wielu kosztownych przeżyć i doświadczeń wierności Bożej.

Na koniec udajemy się na północ kraju, gdzie termometr wskazuje temperaturę -20°C. Pan otwiera przed nami drzwi na różnych miejscach. Tutaj zajmujemy się tematami takimi jak „z Egiptu do Kanaanu” czy „Miejsce zgromadzenia się wierzących”, rozważamy pouczenia apostoła Pawła itd. Wszystko jest przyjmowane z radością, a wiele z tego, co słyszą, jest jeszcze czymś nowym dla tych prostych wierzących. Tutaj tylko rzadko przyjeżdża ktoś w odwiedziny. Miłość i niestrudzenie uważne słuchanie wynagradzają nam brak ciepła i pozwalają zapomnieć o wszelkich niedogodnościach.

Wszędzie odnosimy wrażenie, że narastający nacisk ze strony rządu jest przez dojrzałych wierzących rozumiany jako „oczyszczanie szeregów”, które Pan dopuszcza. Słyszymy również o pewnym kościele w jednym z wielkich miast, gdzie każdej niedzieli od-

bywa się pięć odrębnych nabożeństw, a na każde z nich uczęszcza po dwa tysiące osób... W wielu sercach jest pytanie o Boga i pragnienie duchowego pokarmu. Pewien nawrócony profesor, który żyje samotnie, pyta: Istnieje tak wiele różnych kościołów. O ile to potrafię to dobrze rozpoznać, nie wszystkie są zgodne z Biblią. Gdzie jest prawda?”

W całej naszej słabości, na ile to tylko będzie możliwe, chcielibyśmy nadal rozpowszechniać biblijną naukę wszędzie tam, gdzie są otwarte serca i drzwi. Jednak we wszystkich tych miejscach jest bardzo potrzebna kontynuacja pracy. Prośmy Pana o to, aby zachęcił sługi i pracowników do tego wielkiego zadania. Dziękujemy bardzo za wszystkie modlitwy zanoszone przed Tron Łaski! Wszyscy wierzący, których spotykaliśmy, serdecznie pozdrawiają swoich braci i siostry na zachodzie.

*Złączeni w Chrystusie
serdecznie pozdrawiają Wasi bracia*

Kilka uzupełniających informacji:

„Wierzący studenci są zmuszani, aby dokonywać wyboru pomiędzy „rodziną” (rodzina oznacza tu przekonanie wiary) a dyplomem (wykształceniem); wielu wierzącym profesorom odebrano ich urząd; niektóre zborowe pomieszczenia zostały zniszczone; poszczególni przewodnicy małych zborów zniknęli z pola widzenia, a mniejsze dzieci mają zakaz uczestniczenia w zgromadzeniach oficjalnie zarejestrowanych kościołów. Wiele dzieje się za kulisami...”

